NASZ TYGODNIK

DODATEK Nr 5 do Nr 112 (218) "KU WOLNEJ POLSCE" 10 MAJ 1941.

A N G L I A   I   A N G L I C Y

Londyn to jeszcze nie Anglia - Anglia to jeszcze nie Imperium - poznajmy Imperium .

Przybysze do danego kraju bardzo często popełniają ten błąd, że wszystkie swoje wnioski o takim czy innym narodzie opierają na swoich wrażeniach ze stolicy. Polacy, którzy tak licznie nawiedzali Francję, znali głównie, jeżeli nie wyłącznie Paryż (i to często Paryż powierzchni, łatwej zabawy, a nie Paryż pracy, wysiłku, trudu). Prowincja francuska była mało uczęszczana i znana, poza Jasnym Brzegiem, który miał polor międzynarodowy i przez to łudzący. Stąd też wnioski polskie na temat Francji były nieraz ogromnie płytkie. Odnosi się to zarówno do polskich wrażeń z doby pokoju, jak i z doby wojny.

Podobnie i Polacy, którzy nawiedzali Anglię wyrokowali nader często na podstawie paru dni spędzonych w Londynie. Nie uprzytomniali sobie tego, że Londyn to jeszcze nie Anglia, że przeciwnie w pewnym sensie Londyn jest czymś w sobie zamkniętym, osobnym, to świat dla siebie. Londyn jest olbrzymim rynkiem, portem, centrum Imperium - ale Londyn, to jeszcze nie jest Anglia. Kto sądzi Anglię według Londynu, ten myli się i mylić się będzie.

Dlatego jest rzeczą szczęśliwą, że Polacy, którzy obecnie poznają Anglię oglądają ją nie tylko od strony Londynu. Poznają oni wieś angielską i prowincję szkocką - wchodzą w styczność z tym, co jest prawdziwą starą Anglią, tym podłożem, na którym wzrosła Anglia kominów fabrycznych, przemysłu, szos samochodowych.

Trzeba i należy poznać wieś angielską, bo tam skupił się urok i wdzięk Anglii, najpiękniejsze budownictwo, stare zasoby kultury. Trzeba poznać tę wieś, bo Anglicy to naród ciągnący do ziemi: każdy z nich "ma pociąg do grzebania się w ziemi," jak powiedział jeden z badaczy obyczaju angielskiego. Goni ich na wieś w dobie week-endu, w miastach spędzają godziny w swoich ogródkach, posiadanie wiejskiego bungalow jest marzeniem tysięcy rodzin: popularny zwyczaj angielski to branie t.zw. caravan na przyprzążkę za wozem i jechanie w pola, pustkowia, ażeby tam obozować. Anglik jest maniakiem spacerów pieszych; nie zapominajmy, że jest to naród podróżników, turystów - któż jak nie oni stworzył alpinizm, kto szturmował niezdobyte szczyty świata ?

Anglik kocha wieś i na jej tle wychodzą na jaw najpiękniejsze cechy wielkiej kultury angielskiej.

x x x

Nie można już dzisiaj mówić o wysiłku W.Brytanii mierząc ją ramami wysp brytyjskich. Anglia to nie tylko macierz trzymająca się starego obyczaju: Anglia to ów wielki eksport duchowy, kulturalny, to ośrodek, skąd na całe Imperium idą energie twórcze. Trzeba oceniać Anglię nie tylko tym, co ma ona u siebie w domu, ale także tym, co rozrzuciła po całym świecie: w Australii i Kanadzie, Płd.Afryce, Singaporze i - w Stanach Zjedn.

Anglia to kultura, która rozeszła się po ziemi, to olbrzymi wkład, którego nie sposób obliczyć, ująć tylko w cyfry, wykresy, tablice. Dlatego musimy poznawać nie tylko Anglię ale i Imperium. Wtedy dopiero zrozumiemy wielkość tej budowli, rozmach tego dzieła, które nie ma sobie równego od czasów Imperium Rzymskiego.

Oczywiście, dla samych Anglików nie jest to łatwe zadanie. Pojęcie Imperium nie jest takie dawne i nie jest jeszcze tak mocno zakorzenione jakby się wydawało. I nic dziwnego: czyż łatwo objąć myślą te obszary, czyż łatwo pogodzić się z jego ogromem ? Prosty człowiek w Anglii, the man in the street nie zawsze może ująć sobie w słowa swoje wyobrażenie o Imperium. Ale gdy przychodzą chwile ciężkie, kiedy jakaś część Imperium jest zagrożona, budzi się owo poczucie jedności losu, wspólnoty doli, cicha ale mocna duma. (P.W.) Antoni Jawnuta

OPINIA GRAFOLOGA O PIŚMIE PREZYDENTA ROOSEVELTA

(ogłoszona w czasopiśmie szwajcarskim w roku 1938.)



Pismo prez.Roosevelta nie wiele mówi laikowi. Brak mu bowiem szczególnych właściwości spotykanych w piśmie wybitnych osób, znanych szerokim warstwom publiczności. Tym ciekawsze jest jednak to pismo dla grafologa.

Cechą rzucającą się przedewszystkiem w oczy jest brak linii łączących poszczególne elementy liter. Jest to jednak cecha czysto zewnętrzna, bo w rzeczywistości pióro - choć nie pozostawia śladu na papierze - ciągnie te linie w powietrzu i elementy główne liter stawia dokładnie tam gdzie trzeba. Ta "celność" pióra sama przez się znamionuje duże opanowanie u Roosevelta. Potwierdza ona poza tym trafność wrażenia ogólnego, że całość pisma prezydenta tchnie silnym, lecz trzymanym w ryzach temperamentem.

W parze z tym idzie jasny i rzeczowy sposób myślenia. Każda litera postawiona jest na papier wyraźnie i pewnie, bez niepotrzebnych dodatków. Jest wszystko to, - co niezbędnie konieczne, lecz niema ani jednej kreski zbytecznej. Ta cecha pisma znamionuje człowieka szukającego rozwiązań prostych i praktycznych. Wprawdzie zamaszysta litera "R" świadczy o bogactwie pomysłów i fantazji, lecz cechy te, opanowane przez duże poczucie rzeczywistości, nigdy nie sprowadzą Roosevelta z realnej platformy życia. Nie jest to jednak pismo osobnika zimnego i pozbawionego serca. Lekko pochylone litery znamionują człowieka, który w życiu skłania się do swych bliźnich, wykazując zrozumienie ich sytuacji i odczuć.

Najciekawszy w tym piśmie jest jednak kompleks siły woli. Po równomiernych w nacisku i skierowanych w prawo literach poznać można człowieka czynu. Lecz w jaki sposób czyn ten się objawia ? Aby na to odpowiedzieć trzeba zwrócić uwagę na pewną właściwość, która ujawnia się dopiero przy dokładniejszym badaniu pisma. W słowie "Franklin" wysokość poszczególnych po sobie następujących liter stale się zmniejsza, zaś odwrotnie w słowie "Roosevelt" - wzrasta. Małe "v" jest nie omal dwa razy wyższe, niż pierwsza litera "o". Malejące litery imienia znamionują pewną finezję, zaś wzrastające litery nazwiska, -mocne i zdecydowane podejście. W działaniu daje to nast.obraz: najpierw próba osiągnięcia celu w sposób dyplomatyczny, a gdy to zawodzi, wtedy następuje uderzenie pięścią w stół i kategoryczny rozkaz.

Także stan zdrowia prezydenta znajduje odbicie w jego piśmie. Choć litera "F" jest postawiona mocno, jednak w dolnej jej części widać jakby pewne załamanie, to samo zresztą, które widoczne jest także przy pierwszym "o". Załamania te świadczą o chorobowych zaburzeniach w dolnych kończynach piszącego. (Jak wiadomo prez. Roosevelt cierpi na częściowy bezwład nóg).

Całość podpisu daje obraz człowieka mądrego i energicznego, na którym można budować, i który w odpowiednim momencie rzucić może na szalę wypadków cały zapas drzemiących w nim potężnych sił.

O K O W O K O Z H I T L E R E M

Według jakiego kryterjum sądzić będzie historia Adolfa Hitlera ? Czy według nędzy, w której pogrążył narody, czy według jego czasowych tylko zwycięstw, czy też jego cech osobistych ?

Kiedy poraz pierwszy widziałem Hitlera, było to w osławionym "Zirkus Krone" w Monachjum. Było to w dniu 12 grudnia 1926 roku i od tego czasu wielka arena cyrkowa była jego ulubionym miejscem zebrań. W owym dniu Hitler występował publicznie po raz pierwszy od trzech lat. Po poronionym puczu 9 listopada 1923 r. przesiedział on szereg miesięcy w twierdzy Landsberg, a jednym z warunków zwolnienia był zakaz publicznego pojawiania się w Bawarji.

Nic w owym czasie nie było w Hitlerze z "nowoczesnego Napoleona". Na platformie stał podniesiony człowiek o wyglądzie małomieszczanina, żywo gestykulujący, który wymownie wymachując rękami, wygłaszał swe mało naówczas interesujące teorje.

Lepszą miałem okazję studjowania fizjognomji przyszłego kanclerza Rzeszy gdy regularnie odwiedzałem "kawiarnię uniwersytecką" w Monachium, dokąd zachodził czasami Hitler, by przeglądnąć dzienniki lub dyskutować na tematy polityczne ze swoim towarzyszem fotografem Hoffmannem. Już wtedy dyskusje te nacechowane były żądzą zniszczenia swoich wrogów politycznych - na razie tylko w wyobraźni - i każdej takiej wyimaginowanej "egzekucji" towarzyszyło uderzenie krótkim batem, który zawsze nosił przy sobie, o stół.

Hoffmann, mała nędzna kreatura po dojściu Hitlera do władzy uzyskał monopol sprzedaży portretów Fuehrera i dorobił się wielkiego majątku. Za czasów "monachijskich dyskusyj kawiarnianych" posiadał mały zakład fotograficzny, ale jego ubocznem zajęciem było zbieranie "materiału" dla swego mistrza, dla celów na długo z góry uplanowanej "Nocy długich noży". Oznaczało to, że Hoffmann potajemnie fotografował przeciwników politycznych Hitlera, bez ich wiedzy, by w "odpowiednim momencie" dostarczyć podstaw do aresztowania.

W latach od 1926 roku do 1930 często miałem okazję obserwowania Hitlera w "Bratwurstgloeckl" i "Osterii" - włoskiej tawernie w Monachium. Tutaj długie prowadził dyskusje z Hoffmannem, Rosenbergiem, Frankiem, Fiehlerem, Wagnerem i innymi chłonnymi towarzyszami, jakkolwiek Hitler sam nigdy nie tknął alkoholu. Pił lemoniadę i konsumował olbrzymie ilości ciast i pączków.

I znowu podkreślić muszę, że jakkolwiek Hitler stał się panem Trzeciej Rzeszy i jakkolwiek - według czasowych jego sukcesów - stał się "zdobywcą" wielkim, Adolf Hitler z monachijskiej taverny przedstawiał zwyczajny nieco śmieszny typ człowieka, w niczem nie przedestynowanego na przyszłego "bohatera".

Dziesięć, czy dwanaście lat później - w roku 1940 - armie tego człowieka dokonały podboju Francji i całej niemal Europy. Naprożno staram się powiązać te fakty z postacią, którą znałem z monachijskiej "Bierhalle". Albo przyjmiemy że całkowita, niezrozumiała jakaś zmiana dokonała się w tym człowieku w ciągu tych kilku lat, albo są dwie tylko inne możliwości.

Albo musimy zmienić nasze pojęcia o wielkich bohaterach w historii świata i przyjąć, że wielu sławnych mężów stanu, bojowników i generałów, było - jak Adolf Hitler - ludźmi o wątpliwych charakterach, albo też Adolf Hitler stanowi wyjątek, wyjątek nieznany w historii, stwierdzający, że naród - z tego lub owego powodu powierzył swój los człowiekowi, którego cnoty i właściwości charakteru są dokładną antytezą tych cnót ludzkich, które świat dotąd podziwiał u swoich bohaterów. Ale dusza takiego narodu jest schorzała i chorym jest też naród niemiecki, który duszę swą zaprzedał Adolfowi Hitlerowi.

(Dz.P.) W.Czupik.

R Ó Ż N E   W I A D O M O Ś C I

NALOT CZASAMI WZBOGACA

Pisma szwajcarskie notują niezwykły wypadek wzbogacenia się ubogich ludzi w następstwie nieprzyjacielskiego ataku lotniczego. Stało się to w jednym z domów na bocznej uliczce londyńskiej Blackfriars Road. Wskutek wybuchu bomby lotniczej zawaliła się parterowa część pewnego starego domu. Reszta domu pozostała stosunkowo nienaruszona. Gdy mieszkańcy domu, którzy podczas nalotu znajdowali się w schronie, wrócili rankiem do siebie, zobaczyli ze zdumieniem, że podłoga zasypana jest złotem. Jak się okazało wybuch pociągnął za sobą odsłonięcie starej kryjówki, w której znajdowało się około 300 złotych monet z czasów królowej Elżbiety.

P R Z E W I D U J A C Y   K R Ó L

Po pierwszym zrzeczeniu się tronu były król Karol rumuński, zmuszony zamieszkać zagranicą, znalazł się w dość niemiłej sytuacji finansowej. Nie miał żadnych funduszów zagranicą i żyć musiał z tego, co mu przyznał dwór bukaresztański.

Nauczony tym doświadczeniem, po objęciu tronu Karol "na wszelki wypadek" część swojego znacznego majątku przeniósł do Anglii, i ulokował sporą sumę w jednym z banków londyńskich. A nuż przyda się, kiedy zajdzie potrzeba znowu abdykować i wyjechać zagranicę ?

Przydała się ....

WYMIANA SYMBOLICZNYCH ZNACZKÓW

W prasie niemieckiej ukazały się zdjęcia znaczków pocztowych, które

w dniu 30 stycznia były wydane jednocześnie w Niemczech i we Włoszech, a które mają symbolizować wspólnotę niemiecko-włoską. Znaczek niemiecki jest ozdobiony godłami faszyzmu i narodowego socjalizmu oraz portretami Mussoliniego i Hitlera - z profilu, obok siebie. Znaczek włoski wyobraża Hitlera i Mussoliniego po obu stronach - twarzą w twarz. Na drugim planie widnieją sylwetki żołnierza niemieckiego i włoskiego z bronią na ramieniu.

KRÓL LEOPOLD W ARESZCIE DOMOWYM

Z Brukseli donoszą, że Niemcy osadzili króla Leopolda w areszcie domowym na jednym z zamków w Ardenach. Monarsze Hitler dał podobno do wyboru albo wyrzeczenie się tronu albo też podpisanie układu pokojowego oddającego część terytorium Belgii i Kongo belgijskie.

KS. WINDSOR

Nominacja księcia Windsor na gubernatora wysp Bahama, najdalej ku brzegom Stanów Zjednoczonych wysuniętej reduty brytyjskiej, była posunięciem taktycznym w staraniach Anglii o pomoc amerykańską. Rząd angielski przygotowując nominację zdawał sobie sprawę z konieczności wyboru na to stanowisko osobistości posiadającej wśród społeczeństwa amerykańskiego wyjątkowe znaczenie. Pragnął bowiem widzieć w nowym gubernatorze reprezentanta interesów brytyjskich, którego działalność - właśnie w okresie walki wyborczej o fotel prezydenta Stanów, a tym samym o rodzaj i rozmiary pomocy amerykańskiej dla Imperium - mogłaby wyjść ze szczupłych granic bahamskiego terytorium daleko na zachód. Wybór na to stanowisko księcia Windsor był pod wieloma względami szczęśliwy. Mamy dobrze w pamięci jego wyjątkową popularność w krajach anglo-saskich, która w U.S.A. przerodziła się w kult dla osoby "prince charmante". Romantyczne małżeństwo księcia i dzieje jego abdykacji wpłynęły jeszcze na wzrost sympatii dla niego w Stanach Zjednoczonych. Nie bez znaczenia była tu i ta okoliczność, że księżna jest z pochodzenia Amerykanką. Niedługo po objęciu urzędu miał nowy gubernator wysp Bahama okazję do osobistego zetknięcia się z prezydentem Rooseveltem, który wówczas brał udział w manewrach floty atlantyckiej U.S.A. na morzu Karaibskim. Spotkanie to odbiło się wielokrotnym echem w prasie amerykańskiej i dało powód do daleko idących przypuszczeń na temat pomocy Stanów dla Anglii. W międzyczasie księżna, która po ciężkiej operacji przebywała przez szereg tygodni w Miami na Florydzie, powróciwszy do zdrowia, stanęła na czele organizacji bahamskiej Czerwonego Krzyża, pozostającej odtąd w żywym kontakcie z siostrzanymi instytucjami na kontynencie amerykańskim. Wpłynęło to w wysokim stopniu na wzrost temperatury zainteresowań tamtejszego społeczeństwa sprawą obrony wysp brytyjskich przed inwazją.

A N G L O F O B I A   L A V A L A

Pierre Laval, właściwy twórca nowego układu między Hitlerem a Petainem, ma swoje osobiste powody do niechęci wobec Wielkiej Brytanii.

Anglofobia Lavala sięga wstecz roku 1935, kiedy zawarł on z Mussolinim tajną umowę, zaprzedającą Abisynię Włochom. Umowy tej nie pozwoliła wprowadzić w życie dyplomacja brytyjska.

Później, już w okresie trwania wojny abisyńskiej, p.Laval był autorem słynnego projektu podziału Abisynii t.zw. projektu Hoare - Laval, odrzuconego i obalonego przez niezależną opinię publiczną Anglii i Francji.

Na początku ubiegłego roku przewidując upadek Daladiera, Laval, strojąc się w piórka wielkiego patrioty francuskiego i przyjaciela W.Brytanii, napisał list do pewnej wysoko postawionej osobistości angielskiej, uprzedzając, że następnym premierem będzie p.Chautemps, a potem on; Laval.

Nic z tego nie wyszło. Do władzy przyszedł prawdziwy i szczery przyjaciel W.Brytanii, Reynaud. Laval miał jeszcze jeden powód do niezadowolenia i zaczął kopać dołki pod Reynaud przy pomocy grupy defetystów o skłonnościach faszystowskich.

Laval w swojej długiej karierze życiowej był już anarchistą, socjalistą, komunistą, radykałem, a teraz jest faszystą. Ten syn drobnego kupca z z Auvergne, którego powierzchowność zdradza jeszcze pochodzenie saraceńskie, tak charakterystyczne dla wielu mieszkańców Centralnego Masywu, odznacza się dość niezwykłym ubiorem - białą kamizelką i białym wielkim krawatem.

Mówią o Lavalu, że jedyna biała rzecz w jego postaci, to krawat. Mówią też o nim, że nawet nazwisko ma niezwykle giętkie i elastyczne, bo czyta się jednakowo z przodu w tył i z tyłu w przód. (Dz.P.)

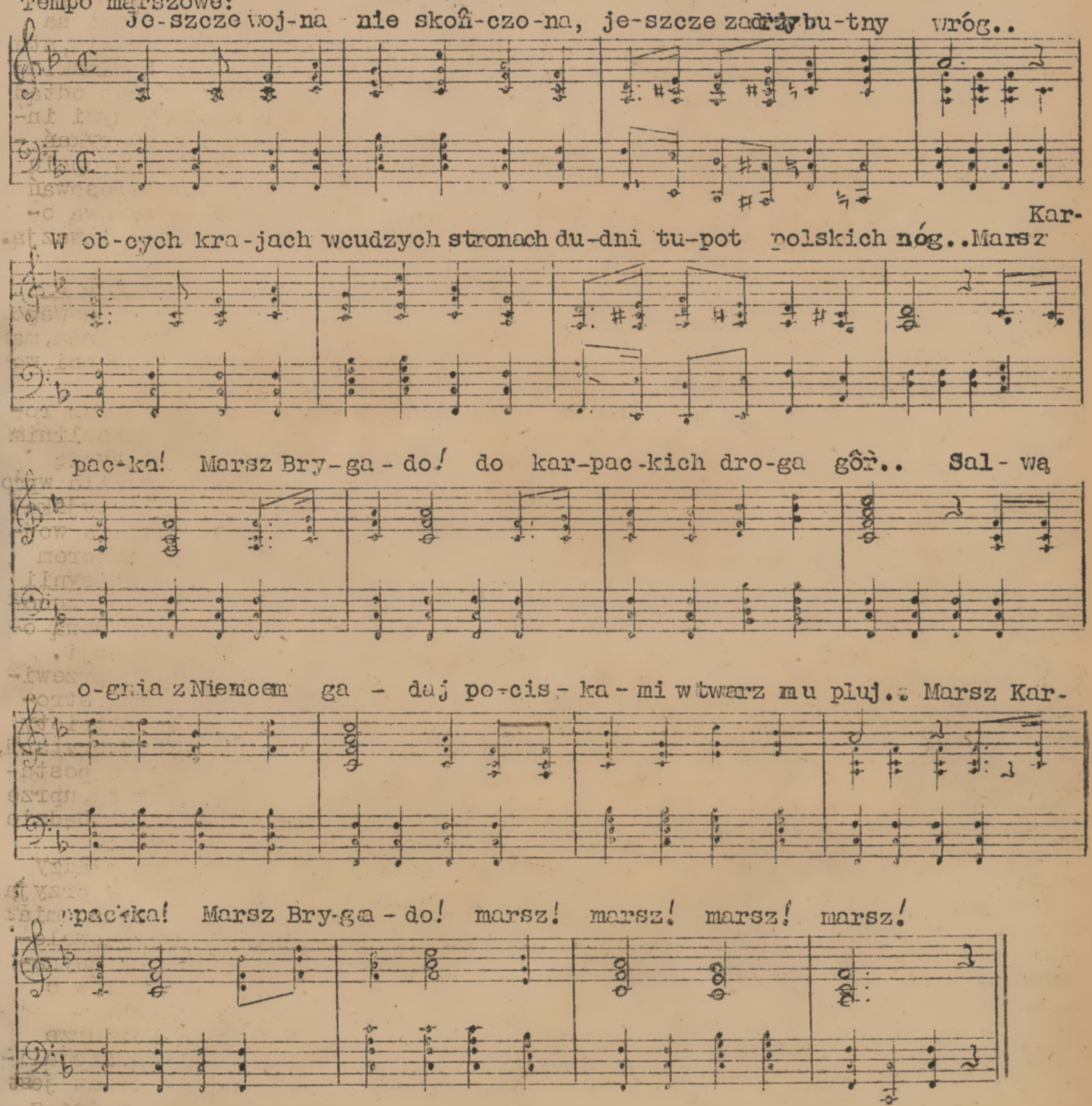
JEŃCY BRYTYJSCY W NIEMCZECH

Radio berlińskie donosi, że w Niemczech przebywa obecnie 37.050 brytyjskich jeńców wojennych.

Pieśń żołnierska.

słowa: st.strz.Młodożeniec St. muzyka: por. Dembiński Cz.

Tempo marszowe:



2. W afrykańskich pustyń żarach
pomstą kipi nasza krew..
Czeka na nas Polska cała -
na swej męki czeka kres..

Marsz, Karpacka - marsz i t.d.

3. Nic nam morza - nic granice -
gdy kamienny ruszy szyk,
przejdziem świata okolice,
przez Karpacki przejdziem szczyt..

Marsz, Karpacka - marsz i t.d.

4. Całowalim Grób Chrystusa -
w Ziemi Swiętej każdy ślad..
Naszej Polski krwawa chusta
zmartwychwstania tuli znak..

Marsz, Karpacka - marsz i t.d.

Ostatnia strona



Od pierwszego wejrzenia — do małżeństwa.

HUMOR NASZYCH KOLEGÓW "gdzieś w Anglii"



- ZANIM PRZYBĘDĄ OCHOTNICY Z KANADY -

/Tak to sobie wyobraża kolega Stojek/.